PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 170 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 185 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 340 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 370 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 8 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5818. Lwów, sobota 7 maja 1921 Rok XII

Kopalnie i huty w rękach powstańców. Niemcy mobilizują ośm roczników.

POŻYCZKA PRZYMUSOWA.

Lwów, 6 maja.

(Sp.) W najbliższym czasie przystąpi rząd do rozpisania pierwszej raty pożyczki przymusowej. W tym celu min. skarbu przygotowuje obecnie projekt rozporządzenia wykonawczego do wydanych już ustaw w przedmiocie pożyczki przymusowej i przedłożyło, jak doniosły pisma, projekt ten nowoutworzonej radzie finansowej.

Plan rozpisania pożyczki przymusowej przyjał jeszcze b. minister skarbu p. Grabski. Jednym też z powodów ustąpienia jego były trudności, jakie się wywiązały przy pierwszych, poczynionych przezeń krokach w celu realizacyi pożyczki przymusowej. Nowy minister skarbu p. dr. Steczkowski miał być, jak mówiono w sferach dobrze poinformowanych, przeciwnikiem pożyczki przymusowej, a zwolennikiem daniny majątkowej. To też po objęciu przezeń portfelu ministerstwa skarbu ucichła głośna już w swoim czasie sprawa pożyczki przymusowej, i ustały, jak się zdaje, rozpoczęte prace przygotowawcze w tym kierunku. W ostatnim dopiero czasie sprawa pożyczki przymusowej weszła znowu na porządek dzienny prac ministerstwa skarbu i jeżeli nie mylą oznaki, lub nie zajdą nieprzewidziane przeszkody, zbliża się do swego urzeczywistnienia.

Wszystkie niemal państwa, które z wojny światowej wyszły finansowo osłabione, obciążone długami wojennymi i z chorą walutą, zdecydowały się na krok stanowczy w dziedzinie swej polityki finansowej dla sanacyi skarbu i waluty. Podłożem takiej decyzyi we wszystkich tych państwach, a należą do nich Niemcy, Włochy, Niem. Austrya, Czechosłowacya i Węgry, było zrozumienie, iż nagromadzony skutkiem deficytowej gospodarki wojennej dług wiszący w związku z osłabieniem siły płatniczej własnych znaków pieniężnych, nie da się usunąć jedynie drogą forsownego nawet chwytania dochodów kontrybuentów w formie podatków. Nieubłagana konieczność nakazywała tedy, wbrew przyjętym i naukowo uzasadnionym zasadom, wkraczać już nietylko w dziedzinę dochodów, ale i majątku narodowego i część jego zabrać na rzecz skarbu dla skonsolidowania długów państwowych i sanacyi budżetów państwowych. Jako formy pociągnięcia majątków do ofiar na rzecz państwa wchodziły w grę: danina majątkowa i pożyczka przymusowa. Różnica po-

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Wszystkie kopalnie i huty w rękach polskich.

Warszawa, 6. maja.

(Telef.) (G). **Powstańcy obsadzili na zdobytym terenie wszystkie kopalnie i huty,** miejscami po krwawych starciach z Niemcami. Tam skąd powstańcy wyparli bandy niemieckie, powraca normalne życie. Kopalnie i huty są jeszcze nieczynne, ale niezbędne maszyny funkcyonują bez przerwy pod kontrolą powstańców. **Ruch kolejowy jest przerwany,** głównie z powodu wysadzenia mostów na Odrze. Dnia 3. maja o 3 rano wysadzono w powietrze sześć wielkich mostów, pomimo że w pobliżu znajdowało się regularne wojsko niemieckie. Połączenie z Niemcami jest zupełnie przerwane, tak, że granica od strony polskiej jest zamknięta. Strzegą jej oddziały francuskie. Do wojska francuskiego ludność odnosi się przychylnie, do Włochów z dużą rezerwą, a to dlatego, że żołnierze włoscy przy zdobywaniu jednej z kopalń stanęli po stronie Niemców. **Ze strony powstańców objawia się dążenie do porozumienia.** Ostatnio z Korfantym konferował komisarz angielski. Ludność skłania się do uspokojenia, **ale pod warunkiem, że Niemcy nie wrócą na zajmowane stanowiska urzędowe.** Urzędnicy niemieccy w popłochu zbiegli do większych miast, część z nich **objawia chęć** współpracy z Polakami.

Ciężkie walki powstańców z Włochami.

Kraków, 6. maja.

(Telef.) (G). Wedle doniesień z Katowic, w Zawadzkach powstańcy polscy po dłuższej strzelaninie rozbroili 30 Włochów. W Mikołowie, powiat pszczyński, powstańcy przesłali włoskiej załodze ultimatum, żądając opuszczenia miasta podczas starcia, które rozpoczęli Włosi, zginął major włoski. W Czerwionce, pow. Rybnicki, Włosi, którzy uderzyli na powstańców, mieli 7 zabitych i 14 rannych. Ciężkie walki z Włochami wywiązały się we Wielkich Strzelcach, gdzie stoi znaczniejsza załoga włoska. Koło Rudy zginął w środę jeden z oficerów francuskich, który przejeżdżał autem i nie zatrzymał się na wezwanie posterunku polskiego.

Katowice otoczone przez powstańców.

Sosnowiec, 6. maja.

(Telef.) (G) Z Katowic donoszą: Na mocy układu między dowódcą powstańców pod Katowicami a francuskim komendantem placu Katowice, które są całkowicie otoczone przez powstańców, nie będą przez powstańców ponownie atakowane. Ludność niemiecka w Katowicach jest spokojna, ale bezradna i niepewna, wszyscy czynią zapasy, obawiając się rychłego braku żywności. W mieście tramwaje nie kursują. Z rozkazu komendy francuskiej wolno tylko do 9 wieczór chodzić po ulicach. O tej godzinie zamykają się lokale. Do Katowic schroniło się kilkuset uchodźców z okolic, przeważnie urzędników niemieckich i agitatorów.

Koncentryczny atak na Gliwice.

Sosnowiec, 6. maja.

(Telef.) (G) Na Gliwice, główne gniazdo „Orgeschu“ na G. Śląsku, podjęto koncentryczny atak w nocy ze środy na czwartek. Do czwartku południa rezultat walki nie był jeszcze znany w Katowicach.

Niemcy mobilizują 8 roczników.

Wiedeń, 6. maja.

(Telef.) (G) Wedle pewnych informacyi berlińskich, Niemcy przygotowują potajemnie mobilizacyę 8 roczników. W...wych tłumaczą to, jako odpowiedź na mobilizacyę Francyi, ogłoszoną na wypadek dalszej okupacyi zagłębia.

między tymi dwoma rodzajami polega na tem, iż w pierwszym wypadku państwo niejako konfiskuje bez odpłaty część majątku swoich kontrybuentów, w drugim zaś pożycza sobie jedynie od swych obywateli część majątku, dając w zamian obligi państwowe, które spłacane zostaną bądź w drodze losowania, bądź też zamienią się w wieczną rentę państwową. Wybór państw sąsiednich padł na daninę majątkową, jako na formę dogodniejszą i nie obciążającą skarbu państwa obowiązkiem płacenia rocznych odsetek.

P. minister Grabski zdecydował się na pożyczkę przymusową, a jego następca, a obecny minister skarbu dr. Steczkowski, początkowo przeciwnik pożyczki przymusowej, stanął ostatecznie na stanowisku swego poprzednika. Jakie motywy kierowały nim przy jego ostatecznej decyzyi — nie wiemy. Wedle pewnych wiadomości, dochodzących z Warszawy, rozstrzygającym momentem miał być fakt, iż skarb państwa wymaga, by ta sanacyjna operacya finansowa jak najrychlej została przeprowadzoną, a przyspieszyć sprawę mogło jedynie przyjęcie pożyczki przymusowej, opierającej się na istniejących już ustawach, mających skomplikowany, a często nieobliczalny alembik ściemowy za sobą.

Konieczność zdobycia się całego społeczeństwa na ofiarę na rzecz skarbu w formie rezygnacyi z części swego majątku, uznają dziś niemal wszyscy. Wskazują na to przykłady innych państw, które powodowane tymi samymi względami, zdecydowały się na ten konieczny a gospodarkę społeczną mocno nieraz nadwerężający krok w przekonaniu, iż jest to jedyny środek poprawy sytuacyi finansowej i że ciężkie nieraz ofiary, składane przez każdą jednostkę na ołtarzu całości, mogą w swych konsekwencyach okazać się zbawiennemi nawet i dla każdej jednostki, o ile dzięki tym ofiarom nastąpi rzeczywista sanacya finansów. Jeżeli tedy coś podlegać może dyskusyi, to nie sama zasada, ile raczej sposób jej przeprowadzenia.

Już sam wybór pomiędzy pożyczką przymusową, a daniną majątkową podzielił sfery fachowe na dwa obozy, starające się wykazać zalety jednego, a wady drugiego systemu. Ale i w ramach każdej z obu powyższych form operacyi finansowych istnieje przy tak olbrzymiem i w głąb całego życia materyalnego sięgającem dziele niezliczona ilość problemów, domagających się rozwiązania. Żeby tylko wymienić pytanie, czy pożyczkę wzgl. daninę wymierzać należy od majątku poszczególnych kontrybuentów, a zatem sumy praw majątkowych po potrąceniu ciężarów, grupujących się około jednostki, czy też od poszczególnych objektów majątkowych, niezależnie od ich właścicieli. Sposób pierwszy jest niewątpliwie sprawiedliwszy, bo umożliwiający opodatkowanie wedle rzeczywistej zdolności płatniczej kontrybuenta; sposób drugi zaleca się natomiast swą znaczną uproszczoną formą opodatkowania poszczególnych objektów, bez konieczności dokonania takiego olbrzymiego zadania, jakiem jest w Polsce — w obecnych stosunkach, przy zupełnem niemal niewyrobieniu władz skarbowych w b. Królestwie Polskiem i przy braku katastru majątkowego w tej dzielnicy — oszacowanie majątku wszystkich obywateli. Lecz nietylko zasadnicze kwestye mają tu doniosłość. Każda decyzya, każdy krok, w tej na tak wielką miarę, bo na 15 miliardów wedle projektu Grabskiego, a obecnie na 25 miliardów marek zakrojonej akcyi, odbić się musi na całokształcie życia gospodarczego.

Szczegóły przeprowadzenia pożyczki przymusowej nie są nam jeszcze dziś znane. Opracowuje je ministerstwo skarbu w formie rozporządzenia wykonawczego, mającego za swą podstawę i za ramy 2 ustawy przez Sejm już uchwalone, a mianowicie ustawę z 16 lipca i 28 października 1920 r. —

Wedle ustaw tych pożyczka przymusowa wypuszczoną ma być w formie 3 prc. pożyczki rentowej. Pożyczkę tę nakłada państwo zarówno na osoby prawne, na zysk obliczone, a zatem na wszystkie spółki akcyjne, spółki z ograniczoną poręką, spółki jawne etc., oraz na wszystkie osoby fizyczne, których majątek przekracza 100.000 marek, lub dochód roczny jest wyższy od 30.000 mk. To minimum, wolne od pożyczki przymusowej, ustalone ustawą z 16 lipca 1920, jest dziś wobec tak wielkich postępów dewaluacyi pieniądza bezwarunkowo za niskie i wymaga gezsprzecznie korektury. Stawka opodatkowania ma być progresyjna i zaczynać się od 2 prc. najniższego majątku, a kończyć się na 20 prc. wartości majątku wzgl. 35 prc. dochodu. Pożyczka przymusowa rozłożoną zostanie na dwie raty. Repartycy pierwszej raty dokonać mają na podstawie wielokrotności sum płaconych podatków państwowych władze skarbowe, zaś druga rata rozłożoną być ma na podstawie oszacowania majątku wzgl. dochodu. Gdy zaś oszacowanie majątku wzgl. dochodu jest zadaniem niezmiernie trudnem i wiele czasu wymagającem, więc projektowane jest jej przeprowadzenie dopiero po ściągnięciu pierwszego podatku dochodowego i majątkowego wedle nowych ustaw, a zatem dopiero w roku 1922, podczas gdy pierwsza rata rozłożoną być ma jeszcze w roku bieżącym. Dla wywarcia nacisku, by kontrybuenci jak najwięcej złożyli w pierwszej racie, upoważniony jest minister skarbu do wypuszczenia obligacyi pożyczki przymusowej w pierwszej racie po kursach, niższych od nominalnego od 1 prc. do 10 prc., zaś w drugiej racie po kursach wyższych od nominalnego od 1 prc. do 10 prc.

Ustawy omawiane nadają ministerstwu szereg uprawnień, zapewniających egzekucyę wymierzonego podatku. Uprawnienia te są bardzo daleko idące i naruszają w wielu wypadkach zasady prawa cywilnego. Dają one państwu prawo zastawu na ruchomościach i nieruchomościach kontrybuentów, przyczem hipoteki z tego tytułu korzystają z ustawowego pierwszeństwa przed wszystkiemi obciążeniami hipotecznemi, z wyjątkiem należnych skarbowi podatków oraz z pożyczek amortyzacyjnych instytucyi rentujących papiery o pupilarnem bezpieczeństwie. Przy wszelkiem przeniesieniu nieruchomości nakładają ustawy na notaryusza wzgl. sąd obowiązek pobrania i wniesienia do kasy skarbowej 1/5 ceny kupna po potrąceniu długów hipotecznych. Dla ustalenia majątku kontrybuentów upoważniony jest minister skarbu do przeprowadzenia rejestracyi wszelkich objektów majątkowych, jako to krajowych i zagranicznych papierów wartościowych, surowców półfabrykatów i gotowych wyrobów, znajdujących się na obszarze państwa etc.

Już z powyższych przepisów wdocznem jest, jak daleko sięgają uprawnienia rządu. Rozporządzenie wykonawcze uprawnienia te dopiero rozbuduje i we właściwem postawi świetle. To też z powyższych już danych wynika, jak dokładnie przemyślane być muszą dotyczące postanowienia i jak ostrożną działalność władz, jeżeli pożyczka przymusowa nie ma zaciężyć fatalnie na naszem życiu gospodarczem. Opodatkowanie każdej kategoryi objektów winno być tedy przedmiotem gruntownych rozważań i konferencyi ze znawcami odnośnych działów, a wynik ostateczny powinien być takim, by można go uznać za rezultat poważnych i skrupulatnych prac całego społeczeństwa. Tylko wtedy bowiem rząd będzie mógł liczyć i na moralne poparcie społeczeństwa przy

---

JAN GELLA. 24

ROZMOWY O MIŁOŚCI.

(Ciąg dalszy).

Leon: Gdy się zaczęły tańce, postanowiłem wyzyskać to na swoją korzyść. Jeśli przekładała go jako causera, nie mogła chyba niewolić mnie, jako tancerza. Wiesz przecie, że tańczę bez konkurencyi, a byłem w ślicznym, nowiutkim mundurze, miałem więc jeszcze tę wyższość, jaką ma w tańcu zgrabny oficer nad wyfraczonym cywilem. Odbiwszy ją podczas jakiegoś mazura, powiedziałem jej, że jest dziś piękna i że najchętniejbym ją stąd zabrał. Przyjęła ten komplement z wdzięcznością, jako coś, co jej się rzadko zdarzało z mych ust słyszeć. Nie tańczę innych tańców, ale przepadam za walcem. Zaprosiłem ją więc do walca i, ku memu największemu zdziwieniu, dowiedziałem się, że była już zaangażowaną. „Przez niego?“ — zawołałem. — „Nie — obiecałam Jankowi“. Skłamała. Przez cały czas nie wychodziła wprost z jego objęć, walcując z nim turę po turze, aż to zwróciło ogólną uwagę. W przerwach usiłowała szukać mego towarzystwa, lub posyłała mi spojrzenie pieska, który wie, że źle robi, uciekając z domu, ale się rozgrzesza ulomnością swojej natury. Czasami w tych spojrzeniach było tyle czułości i skruchy, że chciałem podejść do niej i powiedzieć, że się nie gniewam. Ale nim się mogłem zdecydować, już znowu promieniała, jasna i szczęśliwa, unoszona przez mego rywala.

Ogarnęła mnie taka złość, taka nieproporcyonalna do sytuacyi wściekłość, że sam siebie nie poznawałem. Postanowiłem, że odprowadziwszy ją dziś do domu, więcej jej nie ujrzę. Ale na razie zamiast rzucić się w wir zabawy, zamiast, wybrawszy sobie najpiękniejszą z dostępnych, nadskakiwać jej, jakby był zrobił każdy mądry człowiek na mojem miejscu, stałem jak gamoń, mimowoli szukając ich oczyma.

Wiktorze! Znasz kobiety, ale powiadam ci, że to, co się mówi o ich podłości, jest zwykłym komplementem. One są więcej, niż podłe, są głupie i nietaktowne, albo złe i pyszne. Widząc moją boleść, ta idyotka nie miała nic lepszego do zrobienia, tylko przyjść przepraszać mnie przy ludziach. Uważaj, co za wyrafinowanie! Podłość kobiety nie poprzestaje nigdy na samej zdradzie. Dorzuca jeszcze do niej to upokorzenie, że daje wszystkim do zrozumienia, jak bardzo jesteśmy zazdrośni. Na oczach wszystkich obecnych przepraszała mnie, aby mój chłód był wyraźną sceną zazdrości. Łasiła się, kajała, oczyma przyrzekając wszystko, wiedząc, czując, że, słusznie lub niesłusznie, rozdrażniony do najwyższego i tak ją odepchnę. A teraz powiedz, co byłbyś zrobił na mojem miejscu?

Wiktor: Nie wiem. Mów dalej.

Leon: Rzecz jasna, że odpychałem ją za każdym razem, kiedy się do mnie zbliżała, a ona się zbliżała, wiedząc, że inaczej zrobić nie będę mógł. Postępując tak, wyrządzałem sobie podwójną krzywdę: ośmieszałem się w oczach całego towarzystwa i narażałem się na to, że gdy tylko odeszła, poczynałem żałować, żem tak zrobił. Gdy znowu, zgrzeszywszy, powracała z powrotem, skora do pojednania, żal, żem jej nie przebaczył odrazu, niepozwolił mi tego uczynić i teraz. Odchodziła zniechęcona.

Było już nad ranem, kiedy ochłonąłem cokolwiek ochłonąłem ze swego wzruszenia i zapragnąłem zręcznym manewrem wszystko naprawić. Zaproponowałem głośno przejażdżkę saniami po dwie osoby, z tem, żeby panie wybierały sobie towarzyszy. Byłem już zupełnie spokojny i wesołym głosem dodałem, że ciekaw jestem, czy i mnie kto wybierze. W tej chwili spojrzałem w jej stronę, ale oczy jej, ledwie tknąwszy moich źrenic, pochyliły się ku ziemi, jakby szukając czegoś z wielkim pośpiechem. Jeszcze wciąż byłem pewny swego. Gdy zajechały sanie, poczęły się tworzyć parki. — Przez cały czas szukałem oczyma jej oczu, aby jej powiedzieć, że czekam na to zaproszenie — ale daremnie. Gdy szczęśliwy mój rywal sprowadzał ją do sanek, jedna z jej przyjaciółek zapytała: „Jakto? Nie wybrałaś Leona?“ — „Nie lubię narażać się na kosze“ — rzekła tak głośno, żebym usłyszał.

Wiktorze! Rękę w ogień dałe, że wiedziała dobrze, jak bardzo oczekiwałem tych zaprosin i łkała się, aby nie była zmuszona do nich.

(C. d. n.)

egzekwowaniu pożyczki przymusowej. Nie można wprost dość przestrzedz przed popełnieniem nierozważnych, nieprzemyślanych kroków, które — jak już pokazało się przy przedostaniu się do ogółu wiadomości o mającej nastąpić rejestracyi wszelkich papierów wartościowych — wywołują w odnośnej dziedzinie panikę i popłoch ze szkodą nietylko dla interesowanych jednostek, lecz i dla całości. Nasze budzące się życie gospodarcze wymaga pieczołowitości i cieplarnianej wprost atmosfery i uchronione być musi od wszelkich zimnych podmuchów, mogących podciąć nierozwinięty jeszcze i wypuszczający pierwsze pęki organizm gospodarczy.

Jugosłowianie w wyższych zakładach naukowych Lwowa.

Lwów, 6. maja.

Kiedy w r. 1895 w czasie przyjazdu króla węgierskiego Franciszka Józefa młodzież akademicka spaliła w Zagrzebiu tuż przed końmi króla wiozącemi chorągiew o barwach węgierskich na znak protestu przeciw gwałtom węgierskim, nastąpiły wielkie represalia studentów wyższych zakładów chorwackich, które zmusiły Chorwatów i Słoweńców do szukania wiedzy poza „krajami korony Św. Szczepana". Wtedy to młodzież akademicka rozpierzchła po świecie, do Pragi, gdzie prof. Masaryk stwarza stronnictwo pracy realnej, do Wiednia, przodującego wówczas w nowych prądach „modernizmu" w powieści i „secesyi" w sztuce, wreszcie do Petersburga, gdzie szczególniej chętnie widziano Serbów i do Krakowa i Lwowa, które dawały rękojmię jakiejtakiej tolerancyi przekonań młodzieży chorwacko-serbsko-słoweńskiej.

Od tego czasu zaczęły się — później już dobrowolne — odwiedzania wyższych polskich zakładów naukowych zupełnie regularnie, rok rocznie nowi studenci chorwacko-serbscy przyjeżdżali do Krakowa i Lwowa zacieśnić istniejące już oddawna węzły przyjaźni między Polakami a swym narodem, zyskując już wtedy — na lat kilka przed wojną — swych polskich kolegów dla idei wolnej, zjednoczonej Jugosławii.

Przedewszystkiem więc krakowska Alma Mater Jagellońska przyciągała całe rzesze Jugosłowian, szczególnie zaś fakultet medyczny, którego uniwersytet zagrzebski jeszcze wtedy nie posiadał. Dalej wydział filozoficzny dla badań nad literaturą polską i językoznawstwem. Wychowankiem uniwersytetu krakowskiego jest prof. Benešić, tłómacz dzieł Wyspiańskiego na język chorwacki, Fran Ilesić, prof. literatury na uniwersytecie zagrzebskim, p. Molleć, młody uczony słoweński, dalej cały szereg wybitniejszych dziennikarzy chorwacko-słoweńskich, z których wymienić należy przynajmniej naczelnego redaktora „Slovenskog naroda". — Następnie pociągała Jugosłowian Akademia Sztuk Pięknych, ze swymi profesorami o europejskiej sławie, a uczniowie jej z połudn a nieraz dzięki właśnie niej zyskiwali sławę wśród swoich. Ostatnio np. muzeum narodowe w Zagrzebiu zakupiło obraz ucznia Akad. Sztuk Pięknych w Krakowie Bjelića.

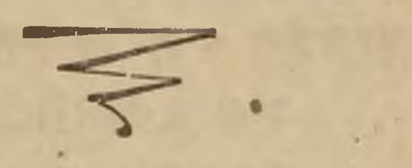
Jeżeli chodzi o Lwów, któż z mieszkańców tego grodu kresowego nie zetknął się z jugosłowiańskim studentem? Pełno ich było na uniwersytecie, politechnice, akademii weterynaryi (no i oczywiście u „Prpića i Didolića", „ojca" swego, spełniającego to samo zadanie wśród studentów chorwacko-serbskich, co i Bradanović w Pradze, dzisiejszy honorowy królestwa SHJ w Czechach). Wychowankiem lwowskiego uniwersytetu jest dr. Vasil Chome-Dowski, tłumacz dzieł polskich na język chorwacki, autor książki p. t. „Polacy w walce o niepodległość", znanej w całej Jugosławii.

Tak było przed wojną. Wojna przerwała kontakt młodzieży jugosłowiańskiej z Polską. Dopiero w ostatnich miesiącach zaczynają się odnawiać dawne tradycye młodzieży północnych i południowych Słowian. Oto już pierwsi wysłannicy zjawili się w Polsce, około 23 studentów jugosłowiańskich, przed wojną studyujących we Lwowie i nowych, zapisało się do Akademii weterynaryi, kilku zaś na politechnikę. Fakultet filozoficzny w Krakowie pozyskał kilku słuchaczy jugosłowiańskich a Akademia Sztuk Pięknych w Krakowie zapisała kilka „nazwisk o brzmieniu „vić" i „ćć" do rejestru uczniów. Cały zaś szereg innych studentów i studentek wybiera się — pod wpływem propagandy byłych uczniów polskich zakładów i akcyi członków chóru „Mladost" tak gościnnie przez Lwów niedawno podejmowanych — do Polski, dla zapoznania się z kulturą pobratymców, tu wśród nich samych na ich własnej ziemi. Rząd jugosłowiański wyznaczył każdemu studentowi, jadącemu za granicę stypendyum i jakkolwiek stypendyum to — dziwnym zbiegiem okoliczności — jest najmniejszem (600 kor. jug. = 3600 mkp.) dla studentów pragnących studyować w Polsce, cały szereg uczniów — szczególnie zaś słuchacze akad. weterynaryi — wolał wybrać Lwów niż Berno lub Wiedeń, dla prawdziwie szczerej przyjaźni, jaką czuje na każdym kroku, tak ze strony swych władz szkolnych, jak też i całego społeczeństwa. Jakżeż poweselały oczy „mamci" Kowalskiej, stołującej studentów jugosłowiańskich, która „wychowała i wykarmiła" niejedno pokolenie Serbo-Chorwatów, skoro zobaczyła tylu dawnych znajomych, powracających znów do Lwowa.

Mimowoli nasuwa się jedno pytanie: kiedy młodzież polska zawita do białego Zagrzebia lub Belgradu, jeżeli nie dla innych względów, to przynajmniej z obowiązku re-wizytowania Jugosłowian?

Jakżeż chętnie pragnęlibyśmy ich powitać pod naszem niebem południowem!

Vilim Francić.



ROBERT HICHENS. 229

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Dokończenie).

Wziął klucz od zatrzasku i wsunął do kieszeni.

— Mów pan, jak waryat, — rzekł. Jestem zmuszony prosić, żeby pan mnie opuścił.

Cezary stał i nie spuszczał wzroku z jego twarzy.

— Pan musi oddać dziecko.

— Proszę wyjść!

— Chce pan dowodów? Byłem z pańską żoną w Olevano Romano w nocy dwudziestego drugiego września zeszłego roku; tej nocy, kiedy Montebruno tam się zastrzelił.

— Proszę wyjść! — powtórzył sir Teodor.

Ale Cezary wyjął z pugilaresu złożoną kartkę papieru.

— Jeżeli pan mi nie wierzy, niech pan przeczyta.

Podał sir Teodorowi ostrzeżenie księżnej Manzelli, przesłane do Dolores.

— Żona pańska przeczytała mi to niezwłocznie po otrzymaniu. — Jak pan widzi, dopisała kilka słów.

Sir Teodor przeczytał bilecik i podarł go.

— Proszę wyjść! — rzekł.

— Musi pan wyrzec się mojego dziecka.

— Nie rozstanę się z dzieckiem.

— Czy pan jeszcze wierzy, że to pańskie dziecko?

Sir Teodor zacisnął dłonie.

— Ja się z dzieckiem nie rozstanę — powtórzył uparcie.

— Ja je mieć będę!

Twarz Cezarego przybrała zły wyraz.

— Wzięła mnie i porzuciła, jak gdybym ja i moja miłość nie był niczem, — mówił, a teraz głos jego drżał, gdy zakipiało w nim wspomnienie doznanej krzywdy. — Gdyby żyła jeszcze, nie wiem, cobym uczynił. Trudno mężczyźnie walczyć przeciw kobiecie. Ale jej niema, a my, mężczyźni pozostali my. — Zanim odeszła, dała dziecko mnie... mnie. — Podniósł nagle głos i uderzył się gwałtownie dłonią w piersi. — Nie panu. Słyszy pan? I ja mieć będę to, co ona mi dała, co jest moją własnością.

Postąpił w uniesieniu parę kroków, poczem stanął.

— A! — zawołał.

Spojrzał w pasaż na prawo, zkąd dobiegł lekki szmer i gdzie ukazała się panna Jennings, ubrana do odejścia. Zanim zdążyła przemówić, Cezary był przy niej i pochwycił ją za rękę.

— Siostra wiedziała! — zawołał. — Ona siostrze powiedziała! Niechże pani teraz jemu powie, kto jest ojcem dziecka.

Siostra Ida spojrzała na sir Teodora nie mówiąc.

Pod wpływem wymownego spojrzenia oczu tej kobiety, oczu zaczerwienionych jeszcze od płaczu nad jego umarłą żoną, sir Teodor uczuł, że się coś w nim zapadło. Rwąca fala uświadomienia, upokorzenia, rozpaczy, skruszyła, uniosła cały upór. Pozostał bezsilny, niezdolny już do obrony jakiegokolwiek prawa — jeżeli je posiadał — niezdolny do walki, do dalszego oporu. Głowa opadła mu na piersi. — Postarzał nagle o całe lata.

Zabrzmiał dzwonek elektryczny. — Carlino wszedł, patrząc wystraszonemi oczyma. podążył do drzwi i otworzył. Sir Teodor bezwiednie podniósł oczy i ujrzał w progu lady Sarę. Zbliżył się do niej wolnym krokiem, wziął jej rękę a trzymając ją mocno, zwrócił się do pielęgniarki i do Cezarego.

— Dajcie jej dziecko! — rzekł dobitnym, drżącym głosem. — Jeżeli zechce... dajcie jej... dajcie... powiedziała mi... powiedziała mi wczoraj... że bardzo kocha małe dzieci.

Puścił rękę lady Sary i wyszedł. Skierował kroki do sypialni zmarłej i padł na kanapę. Był straszliwie zmęczony, czuł, że jest człowiekiem skończonym.

Jak długo siedział tak samotnie, nie wiedział. Naraz usłyszał pukanie, które się powtórzyło, ale nie odpowiedział na nie. — Wreszcie drzwi się otworzyły i weszła siostra Ida. Zamknęła drzwi za sobą i podeszła do kanapy.

— Sir Teodorze! — rzekła.

Nie odezwał się, nie podniósł oczu.

— Sir Teodorze!

Usiadła bardzo blizko niego.

— Odchodzę, ale nie mogłam się oddalić, nie rozmówiwszy się z panem.

— Czy ona weźmie dziecko? — spytał wreszcie nie poruszając się ani spoglądając na pielęgniarkę. — Czy weźmie?

— Tak, zdaje mi się. Bardzo kocha małe dzieci.

Dreszcz wstrząsnął postacią sir Teodora.

— A więc... a więc niema już nic więcej do powiedzenia.

— Tak, tylko to jedno jeszcze... Nie chciałabym pana urazić, ale ja to powiedzieć muszę, bo czuję, żem jej to winna. Wszystko, co zaszło, stało się dlatego, że ona nas za bardzo ko-

Uczczenie zasług prof. Jana Baudouina de Courtenay.

Warszawa, w maju.

Odbyła się tu uroczysta akademia ku uczczeniu zasług naukowych prof. Baudouina de Courtenay, z racyi 50-lecia znakomitej pracy jego o języku staropolskim do XIV. stulecia (1870). Licznie zebrana publiczność powitała jubilata rzęsistemi oklaskami; ofiarowano mu kwiaty.

Po przemówieniu rektora Wolnej Wszechnicy prof. St. Kalinowskiego, który złożył hołd nie tylko uczonemu, ale i obywatelowi, przemawiał prof. St. Słoński, który niezmiernie interesująco i subtelnie ujął życiorys prof. Baudouina de Courtenay, wysoko podnosząc zasługi jego naukowe, jako jednego z współtwórców współczesnego językoznawstwa, założyciela szkoły lingwistycznej w kraju i w Rosyi — w tej ostatniej obok szkoły Fortunatowa.

Po prof. Słońskim przemawiał prof. K. Appel, charakteryzując światopogląd filozoficzny jubilata w zastosowaniu do językoznawstwa. Prof. Appel charakteryzuje umysłowość jubilata jako wybitnie francuską z typu; podnosi się, iż prof. Baudouin de Courtenay doszedł do wniosków uogólniających, odkryć w dziedzinie naukowej — przed Francuzami. Następnie mówił prof. St. Szober o odbiciu poglądów jubilata w polonistyce współczesnej; wreszcie przemawiał prof. A. A. Kryński, wykazując zasługi jubilata, jako pioniera językoznawstwa i roli jego w historyi polonistyki.

Imieniem wychowańców uniwersytetu petersburskiego przemawiał p. Jan Bem, b. kustosz Akademii umiejętności w Petersburgu. Imieniem studentek-Polek uniwersytetu petersburskiego przemawiała p. M. Wiewiórska. Nastrój był uroczysty, podniosły i niezwykle serdeczny. Odpowiedź czcigodnego jubilata na przemówienia wywołała wzruszenie.

Z DNIA.

Znowu powstanie!

Lwów, 6 maja.

Jeszcze jedno powstanie!

Jakież to straszne, potworne, że dzieci narodu, który ma swe własne państwo, muszą z bronią w ręku domagać się prawa wstępu do niego!

Wyobraźmy sobie rodzinę, mieszkającą w jednym, wspólnym domu. I oto jedno z dzieci nie ma prawa do tego domu wejść, gwałtem każą mu, zamiast pracować wraz z braćmi, wejść w dom wrogiego i znienawidzonego sąsiada, oddać mu całe mienie, życie i pracę i być przytem jeszcze sierotą i pogardzanem popychadłem, skazanem na krzywdę i wieczne cierpienie.

Patrzą na tę niesprawiedliwość bracia i nie wolno im za bratem swym się ująć! Widzą, jak rodzina złego, znienawidzonego sąsiada chłopca, bijąc i kopiąc, za włosy wlecze do swego domu, niby bydlę na rzeź.

Ale nie — bo oto nagle staje przed wrogiem olbrzym!

Powstanie!

Lud cały chwycił za broń i bije.

Zbiegają się, by go poskromić, żandarmi Europy. Ale teraz lud ten już kąsa — padło trzydziestu Włochów, padł major włoski.

Wojska koalicyjne były na Górnym Śląsku, aby tam pilnować porządku.

Ale czy krzywda jest porządkiem?

Nie tak czuje tę rzecz lud górnośląski i dlatego chwycił za broń — po raz już trzeci.

Rozumie się, że byłoby lepiej, gdyby ententa oddała była Górny Śląsk Polsce w drodze legalnej, jak to się należało i jak z początku miało się stać. Zdaje mi się jednak, że tak powstania, jak plebiscyt aż nadto wyraźnie przekonują cały świat, iż Górny Śląsk jest polski. Niema już mowy o automatycznem przyłączeniu do państwa polskiego dzielnicy narodowo nieuświadomionej, nie wiedzącej, czego chce. Ślązacy zupełnie wyraźnie przed całym światem demonstrują swą wolę, pieczętując ją krwią.

Pisma donoszą, iż wojska powstańców liczą około stu tysięcy.

Górny Śląsk sam rozpoczął wojnę o swoje prawa przeciw całemu światu.

Wierzę, że Górny Śląsk wygrać tę wojnę musi, jednakże, pomijając rezultaty wysiłków, stwierdzić muszę, iż to powstanie śląskie jest niemal bez przykładnym w świecie obrazem męskości w postępowaniu i bohaterstwa.

A że przytem walczy tu prawie wyłącznie lud polski — robotnik, więc prawda Polski występuje tem jaśniej i promienniej. Bo to nie jakaś spekulacya polityczna wchodzi w grę, lecz poprostu — ziemia ciągnie do ziemi. Zaś lud i robotnik na tej ziemi zyskują prawa nie nadane przez jakieś choćby najmądrzejsze instytucye, lecz prawa zdobyte wolą, prawa gospodarzy.

Jakaż cudowna, niezwykła jest ta miłość ludu górnośląskiego do Polski, jak niezgłębiona i potężna, jak święta! Ten uciskany i wynaradawiany Śląsk Polskę kocha i kocha ją na śmierć i życie, choć ją mało zna, choć od tak dawna z nią nie żył. Jest w tem — oprócz wszystkich momentów znanych — jakaś tajemnica niemal mistyczna. Muszą być węzły duchowe nierozerwalne, może nawet tajemnicze, ale mocniejsze nad wszystko. To siła zwycięża — i ona zwycięży — siła ducha.

Burza śląska jest wydarzeniem niezmiernie poważnem i wielkiej doniosłości i trudno odgadnąć, jakie będą jej następstwa, co jutro przyniesie.

Jeżeli jednak idzie o to, co naród polski o niej myśli, to zdaje mi się, że nie pomylę się, przytaczając jako charakterystyczne, odezwanie się jednego z moich znajomych:

— Plebiscyt na Górnym Śląsku odbywa się teraz normalnie!

Tersi.

NEKROLOGIA.

†

ALEKSANDER Bogoria PODLESKI

starszy komisarz kolei państw.

po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zasnął w Panu dnia 5 maja 1921, opatrzony Św. Sakramentami, przeżywszy lat 46.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 7 maja 1921 o godz. 4 popoł. z domu żałoby przy ul. Głębokiej 14, na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który w głębo im smutku pogrążona żona z dziećmi i bracia, krewnych i znajomych zapraszają.

Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

---

chała, kochała pana więcej, niż mężczyzna na to zasługuje, i pan mi przebaczy, sądzę...

— Za bardzo mnie kochała! — szepnął. — Za bardzo mnie kochała!

— Tak. Pewnego wieczora, gdy pan mieszkał we Firascati, byłam z nią sama tutaj i powiedziała mi... Grała na fortepianie i rozpłakała się. „Ja ciągle udawałam" mówiła, zanosząc się od płaczu, jak gdyby jej serce pękało. A wkońcu rzekła: „Ja chcę mieć dziecko".

Sir Teodor podniósł głowę i spojrzał na pielęgniarkę.

— Odparłam: „Dużo kobiet tego pragnie", „Nie tak, jak ja" powiedziała. „Ja braku dziecka dłużej znosić nie mogę". — Potem powiedziała, a głos jej..., doprawdy, to było straszne... „Mnie dziecko jest potrzebne!" I potem jeszcze powiedziała mi... powiedziała mi...

Głos siostry Idy załamał się.

— Co? — spytał sir Teodor. — Co?

— Powiedziała mi, że dziecko potrzebne jej jest dla pana.

— Dla mnie?

— Tak. „Dlatego, że nie dałam mu dziecka, mój mąż mnie już nie kocha" mówiła, a wkońcu powiedziała: „Nigdy mnie już kochać nie będzie, chyba, że mu dam dziecko. Ma do mnie żal za to, że jesteśmy bezdzietni. Nie mówi tego, ale daje mi to do poznania codziennie i ciągle". I rozpłakała się ponownie, a ja zrozumiałam z jej słów, jak szalenie kocha pan i jak strasznie się dręczy tem, że pan nieustannie przebywa z tamtą rodziną. Na ostatku powiedziałam...

— Co? — spytał sir Teodor dziwnym, otrzeźwionym głosem.

— Powiedziałam, że „radabym bardzo powiedzieć panu, jak bardzo ona cierpi z pańskiej winy".

Zaległo długie milczenie. Wreszcie siostra Ida wstała.

— Musiałam je dać słowo honoru, że panu tego nigdy nie powiem. — Dziś złamałam to słowo, ale powinnam była tak postąpić. I to tylko jeszcze panu powiem, że nie było na świecie mężczyzny goręcej kochanego, niż pan, ani mężczyzny, któryby mniej rozumiał sposób kochania kobiecego, niż pan. I to dodam, że cokolwiek ona uczyniła, prawdziwym bodźcem jej czynów był pan. Prawie wszystkie wielkie postępki kobiet są dokonane dla mężczyzn. Może to być niedorzeczne, ale taka już ludzka natura. Tak jesteśmy stworzone i musimy się z tem pogodzić.

Umilkła. Łzy spływały po jej licach. Sir Teodor siedział w milczeniu, patrząc na nią.

— Żegnam pana!

Wstał z wysiłkiem. Nie wziął jej ręki, ale ona dłoń jego ujęła.

— Bardzo mi przykro — rzekła — ale musiałam to panu powiedzieć bez względu na przyrzeczenie. Czułam, że jestem jej to winna.

— Tak, pani była jej to winna.

— A mimo tego czynu, w mojem mniemaniu była dobra i prawa do końca. Bezwątpienia!

— Była lepsza odemnie! — odparł.

Pielęgniarka uścisnęła jego dłoń i wyszła.

Sir Teodor padł znów na kanapę i pochylił się naprzód, oparłszy łokcie na kolanach, a głowę na dłoniach.

— Lepsza odemnie! — powtarzał. — Lepsza odemnie!

KONIEC.

Przegląd prasy polskiej.

Polski Lloyd. — Jak Niemcy kłamią. — Japoński „Czerwony Krzyż" dla dzieci polskich.

Lwów, 6. maja.

(*) Według doniesień prasy warszawskiej, rząd nosi się podobno z zamiarem utworzenia w Gdańsku polsk. Lloydu. Doniosłości takiej organizacyi sfery handlowe u nas nie potrafiły jeszcze należycie ocenić. Brak bezpośredniej styczności z żeglugą morską w przeciągu XIX. stulecia daje się obecnie odczuwać na każdym kroku i ignorancya względem instytucyi, znanej w innych krajach pod nazwą Lloydu, nie powinna wzbudzać zdziwienia.

Historycznie Lloyd powstał w Anglii 1726 r. W pewnej kawiarni, której właściciel nazywał się Lloyd, zbierali się meklerzy, agenci handlowi, wogóle wszyscy, którym potrzebne były informacye o statkach i ich kursach. Lloyd bowiem od dłuższego już czasu zbierał skrupulatnie statystyczne dane o statkach, pojemności ich i t. d.

We Francyi instytucya, podobna do biura Lloyda, powstała dopiero 1828 r., w Niemczech 1829 r. Wszystkie te instytucye są prywatne. Celem ich jest klasyfikacya statków. Na zasadzie tych kwalifikacyi towarzystwa asekuracyjne asekurują statki, zaś firmy handlowe mogą robić wybór między statkami.

Lloyd polski jest bezwzględnie potrzebny do wyemancypowania się z pod wpływów Lloydu niemieckiego.

* * *

„Dziennik Gdański" pisze: Gazety niemieckie roztrąbiły wiadomości o gwałtach polskich z okazyi przyłączenia kilku gospodarstw polskich do powiatu suskiego i naodwrót. W rzeczywistości sprawa przedstawia się tak: Niemiecki urząd finansowy w Suszu nałożył na wszystkich przechodzących do Polski gospodarzy na tydzień przed odłączeniem od Niemiec podatki, wynoszące na każdego „gbura" 800 mk. niem. Ponieważ to były sumy mniejsze, „gburzy" zapłacili. Po zapłaceniu zażądano znów podatku w wysokości 5—8 tys. mk. niem. na każdego, a gdy gospodarze polscy takich sum nie mieli, wzięto im bydło, wozy, półszorki i urządzono licytacyę, przyczem wszystko sprzedawano po cenach przedwojennych — naprzykład bryczkę za trzysta marek niemieckich.

Władze polskie, dowiedziawszy się o postępowaniu władz niemieckich, poszły za ich przykładem i aresztowawszy całe mienie gospodarzy z Małej Tymawki, mających przypaść Niemcom. Pobrano podatki od nich i obłożono im na razie aresztem majątek ruchomy. Dopiero to poskutkowało. Landrat suski i sekretarz starostwa grudziądzkiego zjechali się nad granicą polsko-niemiecką i porozumieli się co do wzajemnego wydania inwentarza żywego i martwego. Spędzono na granicę wszystek zabrany inwentarz i dopiero wówczas każdy właściciel wziął, co było jego.

Niemcy, oczywiście, opowiadają o tem, jako o gwałcie ze strony polskiej.

* * *

Prasa warszawska umieszcza różne korespondencye i informacye, donoszące o bardzo serdecznem zachowaniu się Japończyków wobec dzieci polskich i o nadzwyczaj szlachetnem zajęciu się niemi — to znaczy, sierotami, powracającemi do Polski ze Syberyi. — Karol Frycz, malarz, wysłany na Daleki Wschód jako sekretarz p. Targowskiego, polskiego „charge d'affaires" we Władywostoku, niedawno temu opisywał, jak spotkał w Tokio ubrane po japońsku dzieci w ciemno-granatowych kimonkach i w sandałkach, przechadzające się po parku Szibo i śpiewające: „Jak to na wojence ładnie!" — Były to właśnie sieroty polskie, któremi zajęło się społeczeństwo japońskie. Teraz donoszą z Tokio do „Tempsa", iż japoński „Czerwony Krzyż" zawiadamia o projekcie otworzenia w Polsce domu wychowawczego dla sierot polskich, których rodzice padli ofiarą wojny domowej na Syberyi. Projekt otworzenia w Polsce przytułku dla sierot jest dowodem żywotności „Czerwonego Krzyża" japońskiego. Publiczność w Japonii zostanie wkrótce wezwana do wzięcia udziału w tem dziele filantropijnem. Dom sierot w Polsce będzie pierwszą dobroczynną instytucyą japońską w Europie.

Wiadomości muzyczne.

Lwów, 6. maja.

Pod dyrekcyą Młynarskiego odbył się 29. kwietnia XXII (ostatni) koncert abonamentowy i obejmował dwa dzieła symfoniczne, stojące niemal na przeciwległych krańcach naszego współczesnego horyzontu muzycznego, mianowicie ostatnią z symfonii Mozarta (C-dur), którą potomność ochrzciła mianem „Jupitera", jako szczyt muzyki instrumentalnej XVIII wieku, oraz „La poeme de l'extase" (op. 54) Scriabina, jeden z najwybitniejszych utworów orkiestrowych najnowszych czasów. Solistą wieczoru był Eli Kochański, który wykonał koncert wiolonczelowy Saint-Saensa z niezwykłem powodzeniem.

Opera paryska wystawiła dzieło młodego, przedwcześnie zmarłego muzyka Gabryela Dupont. Jest to opowieść heroiczna, zatytułowana „Antar" w czterech aktach, słowa napisał M. Chekri-Ganem.

Opera wiedeńska wystawiła niedawno nową operę Juliusza Bittnera: „Die Kohlhaymerin". Ciekawe jest libretto, którego trzeci akt rozgrywa się na policyi. Prasa wiedeńska uznając wybitne zdolności muzyczne Bittnera, czeka jednak następnej opery utalentowanego kompozytora.

Salome Straussa wystawiono z Maryą Lalią w Madrycie po włosku. Po dwu spektaklach opera zeszła z repertuaru, gdyż wielu z Hiszpanów twierdzi, iż jest wysoce niemoralna (?) i obrażą ich uczucia etyczne (sic!)

Mascagni ukończył partyturę nowej opery włoskiej. Opera ta nie ma na razie jeszcze tytułu. Libretto napisał Eglo Felici.

Z TEATRU.

„Wielki dzień", sztuka w 4 aktach, na tle historycznem, Stefana Krzywoszewskiego.

Lwów, 6 maja.

Godne są często pożałowania „osoby historyczne". Jakże łatwo paść im ofiarą... pomysłu literackiego! Niekiedy tak łatwo, iż przypomina się pewna piosenka Boy'a, stworzona zresztą nie a propos sztuki Krzywoszewskiego. W tej bowiem padł ofiarą, nieboże Stanisław August, książę Pepi i czcigodni twórcy Ustawy Majowej, ale i sam Wielki dzień, który autor wybrał za temat swego widowiska.

W Warszawie grano tę sztukę pod tytułem „Pani Chorążyna", co — uważam — świadczyło o znacznie większym pietyzmie dla wspomnienia Konstytucyi. U nas postąpiono patetycznie. Chudy i niezręcznie sklecony mel dramat, przekładany obficie (oh, jak!) wypisami z podręcznika, ochrzczono wielkim tytułem, wystawiając go — „dla pokrzepienia serc"...

Dlaczego właśnie to? Trudno odpowiedzieć. Cóż nas obchodzić mogą właśnie w dzień Trzeciego Maja tyleż smętne, ile pospolite dzieje serca pani Chorążyny? Jak się one wiążą z przygotowawczem pracami Konstytucyi? I ta nieporównana ekspozycya sztuki, informująca nas, że są w Polsce ówczesnej wygolone szlacheckie łby, żyjące w ciasnocie swej tradycyą saską i pudrowane peruki, okrywające często piasle — rzekłszy wprost — papuzie mózgi, ale niekiedy także głowy rozumne, frasujące się przyszłością kraju — oraz, że w pobliskiem miasteczku stoi kwatera porucznik ułanów królewskich, dawna miłość pani Chorążyny. By zaś niczego z dawnego obyczaju nie zbrakło, — pomyślał sobie w hojności swej p. Krzywoszewski — jeszcze ów kulig, lecący saniami, a mający w arcymistrzem sposób spłatać z sobą rozbieżne już teraz drogi dawnej przyjaźni.

Akt II-gi gra się 1. maja wiekopomnego roku, w stolicy, na pokojach kasztelanowej, przynosząc lokciowe tyrady patryotów, zwady Branickiego i zalecanki Kazimierza Sapiehy do chorążyny, na które porywczo reaguje przytomny tej scenie porucznik. Jak się za nim wstawia u króla piękna chorążyna, przerywając obrady w Łazienkach (solennie zresztą nudne) — opowiada akt III. Czwarty odbywa się właśnie 3 maja i godzi króla z narodem, naród z królem i męża z żoną ku rozpaczy porucznika. Na scenie widzimy tylko tę zgodę rodzinną — tamta, powszechna odbywa się za kotarą.

Tak tedy szczęśliwie dobiega końca „Wielki dzień" Krzywoszewskiego, sklecony równie mozolnie, jak nieopatrznie z przyjemnego z pożytecznem. Mozolnie — bo słuchanie tej sztuki idzie dosyć opornie, nieopatrznie — bo mimo najlepszych chęci niepodobna dostrzedz, co właściwie, prócz usilnej woli autora, wiąże sprawę Konstytucyi z faktem, iż pani Małgosia wybrała sobie na dozgonną towarzysza starego chorążego, nie zaś młodego porucznika. Trudno przecież posądzić p. Krzywoszewskiego, iż w jej kłopotach, wynikłych z tego powodu, dopatrywał się choćby cienia analogii z trudnościami twórców Ustawy Majowej.

Widowisko sceniczne ma niezaprzeczone prawo i racyę istnienia — byle było napisane zręcznie i żywo i umiało trafiać do uczucia widzów. Twór p. Krzywoszewskiego trzyma się zdala od tych właściwości — tedy, jeśli idzie o wystawienie go, szkoda było dostownie czasu i atłasu.

Szkoda zaś tem większa, że jednego i drugiego użyć można było znacznie celowiej, wyprowadzając nakoniec repertuar lwowski z bezdroży. Należy raz już wziąć w sumienie artystyczne zasadę, iż nic tak nie demoralizuje aktorów, jak złym repertuar.

A „Wielki dzień" nie nadaje się nawet do teatru popularnego.

Sprawiedliwość każe zresztą przyznać, że w spektaklu onegdajszym widać było staranność i troskliwość, by w obecnym stanie sceny lwowskiej odebrać oprawie scenicznej szczegóły rażące. Muszę wszakże powtórzyć to, co już pisałam z racyi znacznie dostojniejszej, bo z powodu wystawienia „Kordyana": niepodobna stać się stylowym pewnego pięknego wieczora. Szczegóły zewnętrzne, choćby ze znajomością rzeczy dobrane, niewiele tu poradzą. Kostyum trzeba umieć nosić — nie jak maskaradowe przebranie, lecz jak codzienną suknię. A krynoliny odznaczały się dziwną niepewnością ruchów, fraki niektóre były prosto z igły i odstawały od osób w nie ustrojonych. Lepiej udawał się zresztą obyczaj sarmacki, niż filigranowy gest rokoka. Ładnie tylko wypadł menuet i solo skrzypcowe p. Wolfstałówny.

Z dużego zespołu grających, wspartego przez operetkę i balet, wymienić należy p. Okornickiego (poczynając od majestatu) za jego ofiarność, gdy idzie o wzięcie na siebie obowiązku. Książę Pepi nie ma szczęścia na lwowskiej scenie. Nie udał się i przed laty na owym balu historycznym z 1807 roku. Nagół wszyscy dostojnicy skrępowani byli swemi nazwiskami i wysokiem położeniem, z wyjątkiem Branickiego, który poczynał sobie znów zbyt — po sasku. Dziwny temperament wykazywała też jego kompania. Trafnie, za masyście narysowaną sylwetkę porucznika dał p. Kozłowski, zwłaszcza w momentach żołnierskich. P. Folański wniósł operetkowy humor w kulig, którego był starostą. Role kobiece odtworzyły panie: Michnowska, Wilandówna, Padlewska i Stemiawska. Polonez karykaturuje się stale na naszej scenie. — Skończyło się niemal o jedenastej.

Do nastroju patryotycznego przyczyniły się przedewszystkiem wypadki na Górnym Śląsku.

Ida Wieniewska.

WALKI U GRANIC CZECH.

Praga, 6 maja.

(§ E. E.) Radio. „Lidove Noviny“ donoszą, że **walki na G. Śląsku toczą się na granicy czechosłowackiej.** Pociski armatnie padają na terytoryum czeskie.

ZAKŁADANIE DOWÓDZTW ETAPOWYCH.

Sosnowiec, 6. maja.

(Telef.) (G) Tutejszy „Głos Prasy“ donosi, że powstańcy na zajętych terenach zakładają dowództwa etapowe i wszędzie ogłaszają rozporządzenia, że władza cywilna i wojskowa przechodzi na dowódcę etapu, że na obszarze etapu zaprowadza się stan wyjątkowy, że morderstwa, rabunki, podpalania i kradzieże będą karane śmiercią, tak samo zamachy przeciw sile zbrojnej, zdrada, szpiegostwo i t. d. — wreszcie, że wszelką broń i materyały wojenne należy w ciągu 12 godzin wydać pod karą śmierci.

POWSTANIE UPRZEDZENIEM „PUCZU“ NIEM.

Kraków, 6 maja.

(Telef.) (G) Wedle doniesień z Sosnowca stwierdzono, że dnia 2 maja, tj. w przeddzień wybuchu powstania polskiego, aeroplany niemieckie rozrzuciły nad G. Śląskiem czerwone kartki z tajemniczem hasłem „Abgedichter am Kopf und Zindarschaft“ — miało to być hasłem do niemieckiego „puczu“, który uprzedziło polskie powstanie.

KRAK. ZWIĄZEK STRZELECKI UCHWALA POGOTOWIE.

Kraków, 6. maja.

(Telef.) (G). Zarząd okręgowy krakowski związków strzeleckich uchwalił wczoraj na nadzwyczajnem zebraniu gorącą sympatyę rodakom z G. Śląska i wezwał swoich członków do pogotowia na wypadek potrzeby udzielenia czynnej pomocy walczącym.

GŁOSY PRASY FRANCUSKIEJ.

Warszawa, 6. maja.

(Telef.) (G) Z Paryża donoszą: Dzienniki „Echo de Paris“, „Petit Parisien“ i „Journal“ pomieszczają obszerne artykuły o Górnym Śląsku i wyrażają opinię, że wobec zajść na G. Śląsku należy przyśpieszyć definitywne załatwienie tej sprawy.

OPINIA PRASY ANGIELSKIEJ.

Londyn, 6. maja.

(§ E. E.) Radio. Przytaczając odezwę Korfantego, „Times“ stwierdza, że odezwa ta oddaje uczucia i opinię całej Polski w sprawie górnośląskiej.

Londyn, 6. maja.

(§ E. E.) Radio. „Morning Post“ podaje, że o losach Śląska zadecyduje Rada ambasadorów. Niemcy dążą do utrzymania G. Śląska w celach militarnych, dla Polski zaś jest on kwestyą bytu.

NOMINACYA KOMISARZA PLEBISCYTOWEGO NASTĄPI DZISIAJ.

Warszawa, 6 maja.

(Telef.) (G) Nominacya komisarza plebiscytowego w miejsce Korfantego nastąpi prawdopodobnie dzisiaj. Nowy komisarz otrzyma polecenie wpływania uspokajająco na ludność na G. Śląsku.

SAPIEHA KONFERUJE.

Londyn, 6. maja.

(§ E. E.) Radio. Min. Sapieha odbył 4. bm. konferencye z Briandem i włoskim min. spraw zagr. Sforzą.

Zaangażowanie miliardów francuskich w Małopolsce wynikiem naftowej umowy paryskiej.

Warszawa, 6 maja.

(Telef.) (G) Jak donoszą z Paryża, delegat polski dla spraw naftowych Bernard Diamand oświadczył dziennikarzom, że z powodu pewnych różnic pomiędzy nim a delegatem francuskim musiał wyjechać do Warszawy dla zasięgnięcia instrukcyi, po powrocie zaś podjął dalsze rokowania, które idą tak pomyślnie, iż istnieje nadzieja, że umowa handlowa polsko-francuska może być podpisana jeszcze z końcem tego tygodnia. W sprawie odbenzyniarni w Drohobyczu oświadczył Diamand, że pogłoski o jej wydzierżawieniu są bezpodstawne. Wynikiem umowy francusko-polskiej będzie zaangażowanie w Małopolsce miliardowych sum francuskich.

200 tysięcy uchodźców ukraińskich zdąża na Równe.

Warszawa, 6 maja.

(§ E. E.) Radio. Otrzymano tu wiadomości urzędowe, że 200 tys. **uchodźców z Ukrainy sowieckiej zdąża w kierunku Zwiahel—Równe.** Ucieczka ta spowodowana jest panującymi obecnie na **Ukrainie rozpaczliwymi stosunkami.**

Wiceminister Rybarski we Lwowie.

Lwów, 6. maja.

(§) Przez cały dzień wczorajszy bawił w mieście naszem wiceminister skarbu p. Rybarski. Przybył on na zjazd izb wymiaru należytości pierwszej instancyi, który obradował wczoraj we Lwowie. Korzystając z pobytu swego, odbył przed południem w gmachu Izby handlowej konferencyę, zainicyowaną przez wiceministra, a zwołaną przez prez. Izby handlowej p. Baczewskiego. Konferencya odbyła się przy udziale starszych urzędników podatkowych, członków Izby handlowej i kilku dyrektorów banku. Przedmiotem obrad była sprawa wprowadzenia jednolitego podatku zarobkowego na całym terenie polskim.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Piątek 6 maja o 7 w. „Biały mazur“, operetka.

Sobota 7 maja o 3 po poł. „Miód kasztelański“, komedya.

Sobota 7 maja o 7 wiecz. „Twarz i maska“, komedya.

(mg.) **Jaskółki.** Wpadł wczorajszego ranka przez okna miły, dawno niesłyszany świergot, budząc mieszkańców miasta w osennem pozdrowieniem. Za zroszoną deszczem szybą przemykały się co chwila w szybkim locie cienie czarnych skrzydełek: to majowi goście, wesołe jaskółki, szukały pod dachami swych porzuconych jesienią siedzib. A witajcież nam, stałe, choć niewierne, bo tylko sezonowe przyjaciółki i nie zapominajcie, że podanie ludowe wskazało wam wdzięczną rolę: przynosić ludziom szczęście!

„Legenda Napoleońska“. We wczorajszej „Gazecie Porannej“, w fejletonie pod powyższym tytułem, wydrukowano błędnie w szpalcie II, wiersz 7 od dołu: „W miarę oddalenia od realnych zdarzeń, wrasta błękitna ich transakcya“ — zamiast **„transpozycya“**, co zupełnie zniekształca sens zdania.

(—) **Zatrucie.** Wskutek nieumiejętnego użycia jodyny podczas bolu zębów, służąca Elżbieta Komsa, licząca 23 lat, uległa wczoraj silnemu zatruciu. Wezwane Pogotowie ratunkowe po przepłukaniu żołądka pozostawiło służącą w domowej opiece.

KOMUNIKATY.

Dziewięć maszyn do pisania. Sąd okręg. karny we Lwowie ogłasza: W sprawie karnej przeciw Teodorowi Dubno i tow. o zbrodnię kradzieży, złożyła w tutejszym sądzie — Dyrekcya policyi we Lwowie zakwestyonowanych u posądzonych 9 maszyn do pisania różnych systemów, których właściciele nie są dotychczas znani. Wobec tego zawiadamia się interesowanych, że maszyny te mogą oglądać celem agnoskowania, w tutejszym sądzie, po zgłoszeniu się w godzinach urzędowych w Oddz. XVI. Sądu okręgowego karnego we Lwowie biuro Nr. 35.

Czas letni w ruchu tramwajowym. Dyrekcya miejskiej kolei elektrycznej zawiadamia, że z dniem 7 bm. (sobota) wprowadza się letni ruch na liniach MKE. i pierwsze wozy tramwajowe wyjeżdżać będą z końcowych stacyi o pół godziny wcześniej, tj. o 6.30 rano, ostatnie zaś wozy MKE odjeżdżać będą od Wałów Hetmańskich o pół godziny później, tj. o godzinie 10.30 wieczorem.

Wpłaty na udziały Spółki z ogr. odp. pod firmą „Targi Wschodnie“ we Lwowie przyjmują wszystkie instytucye finansowe i ich oddziały. Bliższych informacyi udziela Biuro „Targów Wschodnich“ we Lwowie, ul. Akademicka l. 17, III brama (Gmach Izby handlowej i przemysłowej).

Szermierka dla pań. Czyniąc zadość z wielu stron wyrażonym życzeniom, otwiera Klub Szermierzy z dniem 7. maja br. specyalne kursa szermierki na florety w osobnych godzinach dla pań. Inicyując tę myśl Klub idzie za przykładem zagranicy, gdzie sport ten, polecany tak gorąco przez lekarzy, między innymi przez sławnego lekarza paryskiego Lagrange'a cieszy się wielkiem rozpowszechnieniem wśród płci pięknej. Opłata miesięczna wynosi mk. 500 wraz z używaniem klubowych rekwizytów szermierczych. Zgłoszenia przyjmuje i informacyi udziela Sekretaryat Klubu (Pańska 16, II p.) codziennie do dnia 7 maja od godz. 6 do 6'45 wieczór, względnie w niedzielę i święto od godz. 11—12 w południe.

—o—

Slub p. Władysławy Maryi Górskiej z p. dr. Leopoldem Niemkiewiczem, podpułkownikiem K. S. odbył się we Lwowie dnia 30 kwietnia b. r. 11675

—o—

Odpowiedź publiczna.

Na zamieszczone w jednym z tutejszych dzienników oświadczenie publiczne p. Dra Józefa Kiczalesa lekarza w Stryju odpowiadam co następuje:

Konstatuję publicznie, że fakt podnoszenia roszczeń materyalnych opartych na stosunkach minionego austryackiego terroru wojskowego odbiera temu kto pretensye podobne sobie rości i dochodzić zamierza prawo do żądania honorowego zadośćuczynienia.

To też zarzuty zawarte w piśmie mojem z dnia 11 kwietnia b. r. do p. Dra Kiczalesa wystosowanym podtrzymuję a postępowanie jego jako nieuprawnione do zadośćuczynienia honorowego publicznie piętnuję.

We Lwowie, dnia 3 maja 1921.

11688 **Lipa Schutzman.**

Zrabowane biżuterye odebrane przez policyę. Odnośnie do artykułu zamieszczonego w Szanownem piśmie Nr. 5779 z daty 13. kwietnia 1921 pod tytułem „Zrabowane biżuterye odebrane przez policyę“, upraszam w imieniu klienta mego p. Salomona Günsberga kupca w Czortkowie o łaskawe zamieszczenie w jednym z następnych numerów Szanownego pisma następującego sprostowania w myśl §. 19. ust. pras.

Nieprawdą jest, aby zakwestyonowane przez Policyę państwową w Czortkowie u klienta mego p. Salomona Günsberga w Czortkowie, kosztowności pochodziły z rabunku bolszewików i jakoby klient mój kosztowności takiej proweniencyi ogółem nabył, natomiast prawdą jest, że klejnoty zakwestyonowane przez Policyę państwową w Czortkowie w mieszkaniu p. Salomona Günsberga a względnie u jego żony pod jego nieobecność na skutek niecnej denuncyacyi wrogich jemu osób, są od dłuższego czasu prawną własnością jego względnie jego żony na podstawie

zupełnie uczciwej dewolucyi prawnej, bądź też znajdowały się w jego dzierżeniu jako zastawy osób trzecich. Z wysokiem poważaniem Dr. Leon Hartman, we Lwowie, ul. Halicka l. 1. 11687

Ze świata.

Wybijanie szyb w Anglii. — Nowy „mesyasz" w Niemczech. — Trzeci raz ożenił się ze swą żoną. — Uroczysty pogrzeb legionistów czeskich.

Lwów, 6. maja.

Zaciekła walka, jaką Irlandczycy prowadzą o swą niezależność, weszła w nowe stadyum. Oto rewolucyoniści irlandzcy, „sinfeiniści", zorganizowali oddziały, które wybijają lub uszkadzają przez rysowanie wielkie szyby wystawowe w Londynie i innych miastach. Niedawno temu wykonali nawet „raid", który wytłukł setki kosztownych szyb w dwudziestu dwu miejscowościach. Co ciekawsze — ani jednego szkodnika nie udało się policyi aresztować.

W gruncie rzeczy nie jest stwierdzone, że zamachów tych dopuszczają się „sinfeiniści". Ci, którzy widzieli „rozbijaczy szyb" przy robocie, twierdzą, iż ludzie ci wyglądali im na Irlandczyków. Systematyczność i planowość akcyi świadczy, iż ma się do czynienia z organizacyą. Tu i ówdzie zauważono też, że na szybach wyrysowane są jakieś hieroglify i tajemnicze litery — zdaniem policyi — z konspiracyjnego „szyfru" irlandzkiego. Jest też przypuszczenie, że „sinfeinistom" pomagają w tej robocie złośliwe męty uliczne.

Oprócz tego ci sami prawdopodobnie złośliwi ludzie rozrzucają gęsto gwoździe na drogach i torach dla kolarzy i automobilistów. Niedawno temu wysypano gwoździami całą drogę z Londynu do Brighton.

Jeśli przypomniemy sobie palenie przez sufrażystki kościołów i krajanie obrazów, będziemy mogli powiedzieć, że rewolucyjność w Anglii ma formy szczególnie złośliwe.

*

W Pirmasens, w bawarskim Palatynacie, odbyła się rozprawa przeciw niejakiemu Leiboldowi.

Emil Leibold był przed wojną szewcem. Podczas wojny służył w marynarce i był w bitwie jutlandzkiej. Później brał żywy udział w ruchach rewolucyjnych i został członkiem sowietu w Cuxhaven. Powróciwszy do Pirmasens nie chciał się już zajmować swem rzemiosłem. Całe dni spędzał w jakiejś niewytłumaczonej zadumie, a naraz w lutym oświadczył, że jest nowym „mesyaszem". Twierdził, że Bóg mu się zjawił i kazał mu wstać i zbawić Niemcy.

Setki ludzi schodziły się, aby słuchać jego kazań. Sprytny „mesyasz" ustanowił dla swych zwolenników pięć marek za bilet wstępu. Kiedy wygłaszał swe pierwsze kazanie, miał tysiąc dwustu słuchaczów.

Leibold tak zaciekle atakował Kościół, że władze pociągnęły go do odpowiedzialności sądowej. Mimo to został uwolniony ku wielkiej radości swych „wiernych".

Wstęp na kazanie Leibolda kosztuje obecnie już pięćdziesiąt marek.

*

Bogaty i ekscentryczny inżynier szwajcarski, nazwiskiem Balach, zamieszkały w Winterthour, po raz trzeci w przeciągu pięciu lat ożenił się ze swoją żoną a dwa razy z nią się rozwiódł. Rozwód jest w Szwajcaryi łatwy i tani, jeśli obie strony się nań zgadzają, łatwiejszy nawet niż w Ameryce.

Po raz trzeci Balach ożenił się ze swoją żoną w Bazylei, gdzie ona po wzięciu z nim rozwodu mieszkała u swych rodziców. Rozwodowi nie sprzeciwiała się, przekonana, iż mąż ją kocha i z pewnością do niej powróci.

W czasie separacyi Balach zasypywał swą byłą żonę listami i przesyłkami pieniężnemi, które ona odsyłała z powrotem. Balach ma 35 lat, jego żona 24. Obecnie spędzają swój trzeci miesiąc miodowy nad jednem z jezior we włoskiej Szwajcaryi.

*

W Pradze odbył się uroczysty pogrzeb 42 legionistów czeskich, wziętych swego czasu na froncie włoskim do niewoli przez Austryaków i powieszonych. Szubienice postawiono tak, aby je z włoskich pozycyi można było widzieć. Skazańcom zawieszono na piersiach tablice z napisem w sześciu językach: Zdrajcy ojczyzny — Czechosłowacy. Teraz zwłoki tych legionistów sprowadzono do kraju i pogrzebano uroczyście. (*).

Dom Żołnierza Polskiego.

Lwów, 6. maja.

Z inicyatywy i staraniem Stow. byłych Legionistów odbyło się 28. kwietnia w Domu katolickim we Lwowie zebranie delegatów następujących organizacyi: Obrońców Lwowa, Związku Inwalidów R. P. Opieki Żołnierza, Związku Strzeleckiego, Stow. byłych Legionistów i Weteranów z roku 1863. Tematem obrad była myśl stworzenia, t. j. wybudowania domu, w którymby wszystkie powyższe organizacye, składające się z byłych żołnierzy, którzy walczyli za Ojczyznę, znalazły pomieszczenie oraz stworzyły placówkę, dającą młodszemu pokoleniu możność zaznajomienia się z weteranami, wypróbowanymi w służbie ojczystej. Dom taki powstałby częścią z funduszów, którymi powyższe organizacye rozporządzają, ze składek publicznych, z subwencyi instytucyi finansowych i społecznych — a wreszcie udziału M. S. Wojsk., które rozporządza funduszami na takie cele. Myśl powyższą przyjęto jednogłośnie i zaraz zawiązano komitet wykonawczy, złożony z delegatów powyższ. organizacyi, który otrzymał polecenie rozpoczęcia energicznej akcyi w tym kierunku. Komitet wykonawczy w najbliższych dniach opracuje plan działania i przedstawi szerokiemu ogółowi, będąc przekonanym, że w tak doniosłej sprawie znajdzie ogólne poparcie.

Polskie Tow. „Dzieci na wieś".

Lwów, 6. maja.

W dniu 30 kwietnia z. m. odbyło się II posiedzenie Polsk. Tow. „Dzieci na Wieś". Przewodniczący p. Bol. Lewicki zaproponował wybór delegacyi do Warszawy, która ma w Min. Zdrowia Publ. oraz w Min. Opieki społ. wyjednać subwencyę na tegoroczną akcyę, a w Polsko Amer. Komitece Pomocy Dzieciom i Amer. Czerw. Krzyżu namioty Bessomera, mogące pomieścić po 40 dzieci oraz stosowną ilość łóżek i produktów spożywczych jak tran itd. W dniu 7 maja uda się do Warszawy (na własne koszta) delegacya złożona z panów: redaktora Zygmunta Fryllnga, prezesa Bolesława Lewickiego i zast. lekarza dra Waleryana Serbeńskiego.

Przewodniczący stwierdził, że jeszcze w marcu b. r. Rada Robotnicza wycofała z Tow. Dzieci na Wieś delegata swego p. Aleksandra Antoniuka, a w jego miejsce wyznaczyła prof. Antoniego Władykę, radnego miejskiego. Odnośnie do doniesień dziennikarskich o p. Antoniuku, że nie wyrachował się z jednego wagonu węgla, który miał zwrócić miastu wzamian za wypożyczony Tow. Dzieci na Wieś opał w lecie 1920 r., zaznaczył przewodniczący, że mimo upominania się o przedłożenie poświadczeń z miejskiego urzędu opałowego, p. Antoniuk nie doręczył ich dotychczas. Towarzystwo w każdym razie z tego tytułu szkody nie ponosi, gdyż kwota 17.500 marek jako równowartość ówczesna węgla ma pełne zabezpieczenie.

W dyskusyi nad uruchomieniem tegorocznej akcyi zabierali głos: prez. Dembowski, dr. Serbeński, Fryling, Dehmelowa, inspektor Urbański, Szczurkiewicz, Mucha, Króliński, Węglewska, Dębicka i dyr. Sokołowski. Uchwalono, że w tym roku zorganizuje Towarzystwo półkolonie (refer. dr. Wołowicz), kolonie lecznicze (ref. dr. Serbeński) i kolonie wypoczynkowe (ref. prof. Władysław Probulski).

P. A. K. P. D. zapewnił dzięki uprzejmości, prof. Bolesława Czuruka półtora racyi żywnościowej na dzień i głowę. Prezes dr. Dembowski wykaził, że akcya TOM. zajmuje się wysyłką 400 dzieci ze sfer urzędników państwowych. Przewodniczący oświadczył, że w tym jeszcze tygodniu komisya zakończy swoje prace i zauważył, że tak magazyny żywnościowe, jak i wszystkie rachunki porównane z alegatami wykazują zupełną zgodność. Następne posiedzenie zwoła prezes po powrocie delegacyi z Warszawy.

Budapeszteński jarmark wschodni. Budapeszteńska Izba Handlowa i Przemysłowa urządza od 14—27 maja w hali przemysłowej w lasku miejskim XII. jarmark wzorów towarowych. Oddziały jarmarku podzielone są na 6 głównych grup a to: 1) przemysł towarów ze szkła, porcelany, majoliki i gliny, 2) przemysł papierowy, graficzny i przyborów do pisania, 3) przemysł tekstylny i skórzany, 4) przemysł norymberski, galanteryjny, drzewny, 5) przemysł chemiczny, kosmetyczny, środków leczniczych i artykułów żywnościowych, 6) przemysł żelazny, metalowy, elektrotechniczny. Budapeszteński jarmark towarów jest ze względu na obecne stosunki walutowe taniem źródłem zakupu. Kupcy przybywający na jarmark do Budapesztu otrzymają umieszczenie przez biuro dla obcych. O przyjeździe należy zawiadomić biuro (IV. Haris-Köz 1) na 8 dni naprzód. 11629a

ROZMAITE

Dentysta Dr. BRZESKI powrócił. Lwów, ul. Akademicka 3. — Wyjmowanie zębów bez bólu, plomby, sztuczne zęby w złocie i kauczuku. 9052

Kurs tańców dla początkujących oraz tańców modnych: Foxtrot, One tep, Boston itp., rozpoczyna „Ecole de Danse“, Ossolińskich 10. Wpisy od 5 do 7. 11616

ZNISZCZONE SREBRNE TOREBKI
naprawia systemem zagranicznym **J. A. WOLF, jubiler i złotnik, Lwów, Sobieskiego l. 2.** — Kupuje też złoto, srebro i brylanty, płacąc najwyższe ceny. 10326

Szkło okienne
wagonowo po cenach fabrycznych
poleca z rychłą dostawą 7790
ADOLF EHRLICH, Hurtownia szkła okiennego założona w roku 168), Kraków-Podgórze. — Adres tel. „Prohus“, Kraków 14.

Dwie duże realności

3 piętrowe z komfortem przy ulicy Zielonej łącznie lub osobno do nabycia. Wkład na każdą z osobna około 5 milionów marek. Wiadomość w kancelaryi adwokata D-ra Einäuglera ulica Sykstuska l. 21. od 4—6 po południu. 11672

Cenne futra

(w tem bobry kamczackie, lisy, foki, niedźwiedzie itp około 200 sztuk, ocenione przez fachowców na sumę 3,000.000 Mkp.) do sprzedania w Muzeum przemysłowem w Krakowie. Sprzedaż odbędzie się w drodze licytacyi ofertowej. Termin składania ofert na całość do dnia 31 maja 1921 r. włącznie (wadyum 10% ceny ofertowej). Futra oglądać można codziennie w lokalu Muzeum, Smoleńska 9, I. p. od godziny 9-tej do 1-szej w południe. Termin rozstrzygnięcia do dnia 10. czerwca br. 11614

DRUKI i STAMPILIE
— WYKONUJE —
DRUKARNIA I WYRÓB PIECZĘCI
I. FRIEDMANA
— Lwów —
UL. SYKSTUSKA L. 4
1100

HERBATY

CHIŃSKIE I ANGIELSKIE ZE ŚWIEŻEGO ZBIORU W NAJPRZEDNIEJSZYCH GATUNKACH poleca
HANDEL HERBATY I KAWY
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, ul. Rutowskiego l. 3.
6284

Dachówki

asbestowo-cementowej,
papy, gontów, wapna, gipsu i innych materyałów budowlanych — dostarczają natychmiast 11624
HORSZOWSKI i S-ka
Lwów, ul. Bourlarda l. 3.

Po znacznie zniżonych cenach:
1) PASY SKÓRZANE wied. (od Mp. 1180 kg)
2) PAKUNKI KONOPNE graf. I-a (od Mp. 130 kg), szkła wod. Klingera, lampki kopaln. karb. płyty or. „STADLIT“ (Mp. 390 kg) etc. etc.
Biuro techn. „ZENIT“ Sp. z o. o.
KRAKÓW — Stradom 7, telef. Nr. 2462.
Adr. telegr. „ZENIT“, Kraków. 11608

„PROVIDENTIA“

Polska rządowo upoważniona Ajencya dla transakcyi majątkowych 11485
FRANCISZKA KAZIMIERZA MUSZAŁA
Lwów, ul. Leona Sapiehy 57, II. p.
Sprzeda kilka solidnej budowy kamienic we Lwowie, kilka will we Lwowie i Brzuchowicach, kilkanaście majątków ziemskich, także do parcelacyi. Przyjmuje w komis wszystkie powyżej podane objekta, ręcząc za solidne przeprowadzenie transakcyi. Godziny urzędowe od 3—5 popoł.

PERFUMY oryginalne francuskie
Coty, Houbigant, D'orsay, Gabilla, Roger & Gallet, Pinaud, etc., w zapachach najbardziej poszukiwanych poleca po cenach konkurencyjnych DROGUERYA i PERFUMERYA 11522
M-ra J. RECHENA, we Lwowie, ulica Halicka l. 12.

PIŁY GATROWE

w pierwszorzędnych gatunkach 1100—1900 mm. dług., cyrkularne, taśmowe, poprzeczne, toczki szmirglowe, pilniki, pasy popędowe i rzemyki, oraz wszelkie narzędzia i urządzenia warsztatowe, jakoteż przybory techniczne do ruchu tartaków, hal stolarskich, kopalń i warsztatów przemysłowych niezbędnych dostarcza ze składu
Biuro Techniczne
Inż. Józefa Weingrüna
Kraków, pl. Groble l. 17—19.
Telefon 2145. 11578

Karton korespond.
58 X 74 zielony i różowy, jakoteż wszelkie papiery i przybory kancelaryjne po cenach umiarkowanych do nabycia w hurtowni DOM HANDLOWY
D. GEYER i Sp.
Lwów, Łukasińskiego 4. II. p. 11673

ZAKOPANE

Zakładanie Towarzystw akc. Spółek z ogr. odp. przedsiębiorstw wytwórczych, handlowych, zakupno gruntów i objektów gotowych na hotele, sanatorya, wille prywatne itp. przeprowadza korzystnie i fachowo, na podstawie długoletniego doświadczenia kierownika: **AGENCYA PUBLICZNA** Biuro porady prawno-administrac. b. Dyrektora Ligi Pomocy Przemysłowej 10307
JÓZEFĄ OLSZEWSKIEGO
Zakopane — Rynek — Willa „Janosik“.

Światowej sławy
mydło „Speick“ przewyższające swą jakością wszelkie inne konkurencyjne mydła toaletowe, oraz „liliowo-mleczne“, „kwiatowe“, „Glicerynowe“, kule różnej wielkości (mydła kąpielowe), proszki i mydła **do golenia, brylantynę, wodę kolońską,** pudry i t. p. Wyroby powyższe uznane za najlepsze, rozpowszechnione są nie tylko w kraju ale i zagranicą i nabyć je można w każdym lepszym handlu.
Reprezentacya i główny skład:
A. J. Lewiński, Kraków
Starowiślna 35.
11604

Wypożyczalnia książek „VITA“
Lwów, Pasaż Hausmana 8, I. piętro, poleca się bogatym wyborem dzieł belletrystycznych i naukowych. Kupujemy książki każdej treści, oraz całe księgozbiory. 11134

MOTORY

benzynowe marki „Köraus“ o sile 6 HP, przewoźne, zupełnie nowe, do poruszania wszelkich maszyn rolniczych, małych tartaków i młynów, dostarcza natychmiast ze składu w Krakowie. Jen. repr. A. ROMER, Kraków, Długa 74. 11554

Budowniczego
samodzielnego starszego t. z. doświadczonego poszukuje większa firma budowlana w Krakowie. Oferty do biura „Ruch“, Kraków, ul. Szczepańska 9, pod „S. B.“. 11593

BOBIK KOŃSKI

sprzedaje 11594
BANK ROLNICZY S. A.
we Lwowie, ul. Kopernika 20.

FADRZEW

FABRYKA WYROBÓW DRZEWNYCH
Sp. z ogr. odp. w BOLECHOWIE
posiada na składzie zapasy taczek, stylisk do mioteł, szpuntów i sprzedaje wyroby te po cenach konkurencyjnych. — Zarazem przyjmuje zlecenia na wszelkie inne wyroby drzewne wedle nadsyłanych wzorów i wykonuje je rychło i solidnie — We Lwowie przyjmuje zamówienia i udziela informacyi KUNO SCHMIERER, ul. Magazynowa 1. 11586

BILETY WSTĘPU

w książkach po 500 biletów
RACHUNKI w książkach oraz inne druki
POLECA
DRUKARNIA I. JAEGERA
WE LWOWIE, UL. SYKSTUSKA L. 33. 8562
Przyjmuje również zamówienia na wszelkie roboty drukarskie

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“. Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa“ ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI